



Bóg wychodzi naprzeciw ludzkim wątpliwościom i słabościom, aby otwierać serca wiernych na tajemnicę Eucharystii i obecność Chrystusa.

BP ARKADIUSZ OKROJ

Świadkowie Eucharystii

Było ciepłe, słoneczne popołudnie, gdy do podtoruńskiej parafii w Gostkowie zaczęli zjeżdżać niezwykli goście. Data i miejsce tego spotkania nie były przypadkowe.

Plac przed kościołem Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny szybko wypełnił się gwarem serdecznych powitań. Choć zjazdy formacyjne akolitów i stałych lektorów diecezji toruńskiej odbywają się regularnie, dla wielu z nas była to wyczekiwana okazja do spotkania po dłuższej rozłące. Miejscowa wspólnota, na czele z proboszczem ks. Pawłem Borowskim, witała przybyłych z otwartymi ramionami.

Przeżywamy Rok Eucharystii, a dokładnie 103 lata temu święcenia kapłańskie w Pelplinie przyjął patron Roku Eucharystii, sługa Boży ks. Paweł Prabucki – proboszcz w Gostkowie i męczennik z Dachau. To jego duchowe dziedzictwo stało się fundamentem naszego czuwania 17 czerwca.

Gdy wybiła godzina 17.00, zgromadziliśmy się w świątyni, by wraz z bp. Józefem Szamockim rozpocząć czas formacji. Najpierw dk. prof. Waldemar Rozynkowski wygłosił konferencję, w której przybliżył nam życie, posługę oraz obozową rzeczywistość ks. Prabuckiego. Po niej odbyło się nabożeństwo czerwcowe.

Chwilę później kościół w Gostkowie zalała fala czystej bieli. Bliśko stu mężczyzn włożyło swoje alby. Rozpoczęła się Msza św. pod przewodnictwem Księdza Biskupa. W homilii pasterz przywołał postaci św. Brata Alberta i ks. Prabuckiego. Ukazał ich życie jako



Krystyna Bilska

Nowi akolici ustanowieni w Brodnicy

wzór wierności Chrystusowi. Przypomniawszy też moment, gdy w naszej diecezji podjęto decyzję o powrocie do formowania lektorów i akolitów – najstarszych posług z początków chrześcijaństwa.

Pod koniec liturgii podziękowaliśmy Księdzu Biskupowi za ojcowską obecność i słowa, które zawsze nas umacniają. Jednak tegoroczna Eucharystia była też pożegnaniem

– po latach oddanej posługi swoją misję jako odpowiedzialny za naszą formację zakończył dk. prof. Rozynkowski. Dla wielu z nas był kimś znacznie więcej niż nauczycielem. Jako profesor imponował nam ogromną wiedzą, jednak to jego wielkie serce uczyniło go przewodnikiem.

Po błogosławieństwie i pamiątkowym zdjęciu przy tablicy ks. Prabuckiego nadszedł czas na agapę w ogrodzie plebanii. To piękna tradycja. Przy cieście, potrawach z grilla i zupie gulaszowej, rozmowy i wspomnienia trwały do późnego wieczora, budując to, co w naszej posłudze kluczowe – prawdziwą, braterską wspólnotę.

To był naprawdę błogosławiony czas. Dziękujemy Bogu za dzień jedności i formacji, ale też prosimy Go, aby sługa Boży ks. Paweł Prabucki rychło dostąpił chwały ołtarzy. Niech jego modlitwa wspiera nas w codziennej posłudze.

MARCIN CHOJNA



Piotr Litwic

Akolici są wezwani do wierności Chrystusowi

Nowi akolici

BRODNICA 21 czerwca w Kościele św. Katarzyny Aleksandryjskiej bp Józef Szamocki udzielił posługi stałego akolity 20 mężczyznom.

Nowi akolici pochodzą z 18 parafii naszej diecezji. Oto oni: Barwiński Mariusz – Parafia Matki Bożej Różańcowej w Turzy Wielkiej, Berek Robert – Parafia św. Michała Archanioła w Toruniu, Daniel Maciej – Parafia św. Maksymiliana Kolbe w Grudziądzu, Felczykowski Jarosław – Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bierzgowie, Grodzki Krzysztof – Parafia św. Antoniego w Toruniu, Gutowski Wojciech – Parafia św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Brodnicy, Jurkiewicz Marek – Parafia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu, Kinder Krzysztof – Parafia Matki Bożej Królowej Męczenników Polskich w Przysieku, Krużyński Tomasz – Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybnie, Laskowski Andrzej – Parafia św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Działdowie, Leksandrowicz Rafał – Parafia Chrystusa Króla w Toruniu, Lichnerowicz Paweł – Parafia św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Brodnicy, Litwic Piotr – Parafia Miłosierdzia Bożego w Toruniu, Łęczyński Waldemar – Parafia Matki Bożej Różańcowej w Sumowie, Łęgowski Jacek – Parafia św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Brodnicy, Marcinkowski Przemysław – Parafia św. Mikołaja w Papowie Toruńskim, Ponicki Filip – Parafia Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Toruniu, Przytarski Piotr – Parafia św. Wojciecha w Złotorii, Rosik Dawid – Parafia św. Mikołaja w Kowalewie Pomorskim, Wróblewski Andrzej – Parafia św. Andrzeja Apostoła w Toruniu. /RED.

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski (redaktor odpowiedzialny), Renata Czerwińska, Agata Pawluk, Ewa Melerska, ks. Przemysław Witkowski, ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń, tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura (redaktor prowadząca – Częstochowa), tel. 34 369 43 24



Zdjęcia: Gabriela Sikora

Wspólna droga pogłębia więzi

Parafialne pielgrzymowanie

LIDZBARK Wierni z Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wyruszyli na pielgrzymkę do Torunia i na Jasną Górę.

Odbędzie się ona w dniach 15-16 czerwca, a opiekunem duchowym był proboszcz, ks. kan. Marian Wiśniewski.

Pierwszym miejscem, które nawiedziliśmy, był Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu. Tu uczestniczyliśmy we Mszy św., a następnie pani przewodnik przedstawiła ciekawą historię kościoła. Od lipca 1938 r. do września 1939 r. tutejszym wikariuszem był ks. Stefan Wincenty Frelichowski, późniejszy błogosławiony, któremu poświęcony jest boczny ołtarz. Na szczególną uwagę zasługuje również sarkofag z postacią Anny Wazówny, siostry króla Zygmunta III Wazy. Podczas zwiedzania Torunia nie mogło zabraknąć Krzywej Wieży. Podziwialiśmy minę morską kontaktową, podawaną miastu przez załogę okrętu desantowo-minowego ORP „Toruń”. Przed domem Mikołaja Kopernika wysłuchaliśmy informacji o jego życiu.

W katedrze obejrzeliliśmy chrzcielnicę, przy której przyjął chrzest oraz epitafium mu poświęcone.

W Częstochowie najpierw udaliśmy się na Jasną Górę, by przywitać się z Matką Bożą. Był czas na osobiste refleksje i modlitwę. Wieczorem zgromadziliśmy się w Kaplicy Cudownego Obrazu, by wraz z innymi pielgrzymami śpiewem oddać cześć Maryi.

Wtorkowy ranek rozpoczęliśmy od Godzinek, a następnie nasz proboszcz wraz z innymi kapłanami pielgrzymami sprawował Eucharystię w intencji pątników i ich rodzin, prosząc o łaski dla całej parafii.

Szczególnie utkwiły nam w pamięci słowa wypowiedziane podczas homilii, że miłość prawdziwa nie żąda niczego w zamian, nie jest formą negocjacji albo kalkulowania zysków. Wpatrując się w Matkę Bożą, uczymy się od Niej wiary i miłości.

Umocnieni duchowo ruszyliśmy w drogę powrotną. Towarzyszyła nam modlitwa, śpiew i nadzieja, że za rok znowu przyjedziemy, aby pokłonić się Matce. **n**

GABRIELA SIKORA



Budować wiarę

GRUDZIĄDZ W Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa odbył się XVI Diecezjalny Kongres Grup Modlitwy Ojca Pio.

Został on zorganizowany 13 czerwca pod hasłem „Święty Ojciec Pio wzorem przebaczenia i miłosierdzia”.

Program rozpoczął się konferencją o. Marka Metelicy, kapucyna, „Ojciec Pio – Kapłan Eucharystii”. Prelegent ukazał o. Pio jako tego, który całym sobą sprawował liturgię. Kiedy przystępował do ołtarza, wydawało się, jakby wstępował na Kalwarię. Nie ma wątpliwości, że na nowo przeżywał mękę Chrystusa.

Punktem kulminacyjnym była Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem bp. Józefa Szamockiego. W homilii uczestnicy usłyszeli wskazówki, jakimi powinni się kierować w codzienności – słuchać Słowa Bożego, a we wspólnotach być przykładem życia w bliskości Boga.

Ksiądz Biskup skierował bardzo proste, a zarazem głębokie słowa, że Bóg bardzo nas kocha, a my powinniśmy odwzajemnić tę miłość i wydać owoce.



Archiwum GMP z Działdowa

W kongresie uczestniczyła wspólnota z Parafii św. Wojciecha w Działdowie

Na koniec homilii prosił, abyśmy przez wstawienictwo Maryi modlili się o potrzebne łaski.

W drugiej konferencji „Dom Ulgi w Cierpieniu – nie tylko szpital” o. Marek przybliżył istotę i historię powstania tego pięknego dzieła, gdzie chory czuje się bratem leczonym przez braci.

Modlitewne spotkanie zakończyło się Koronką do Najświętszego Serca

Pana Jezusa, poprowadzoną przez proboszcza ks. kan. Zbigniewa Gańskiego.

Udział w kongresie pogłębił w nas relację z Bogiem, przybliżył postać św. Ojca Pio i stał się źródłem duchowej odnowy do budowania wiary w życiu codziennym. **n**

BEATA KRAJEWSKA

Pielgrzymkowy kalejdoskop

LISEWO Parafia Podwyższenia Krzyża Świętego zaprosiła na pielgrzymkę „Śladami wybitnych Polaków”.

Odbyła się ona w dniach 5-9 czerwca, a uczestniczyło w niej 50 osób z Lisewa, Kurzętnika, Grębocina oraz zaprzyjaźnionych wspólnot. Opiekę duchową sprawował ks. Kazimierz Recki, proboszcz.

Szlak wiódł przez północno-wschodnią Polskę oraz Litwę. Pielgrzymi zwiedzili m.in. Kowno, w tym miejsca związane z Adamem Mickiewiczem, a w Trokach modlili się przed obrazem Matki Bożej Trockiej. W Wilnie odwiedzili m.in. archikatedrę, dom św. Faustyny, Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, Ostrą Bramę oraz miejsca związane z Mickiewiczem, Słowackim,



Maciej Markowski

Moniuszką i Miłoszem. Poznali najważniejsze świątynie Wilna oraz cmentarz na Rossie.

W Polsce zwiedzili Mrągowo, zażytkowy kościół w Jeleniewie, bazylikę w Olsztynie oraz miejsca związane z Kopernikiem.

Pielgrzymka była nie tylko okazją do poznania miejsc ważnych dla Polski i Litwy, ale także czasem wspólnej modlitwy, integracji i pogłębiania wiary. **n**

MACIEJ MARKOWSKI

Źródło i ocean

O mocy sakramentów i spotkaniu z żywym Bogiem, który zawsze jest blisko, z **s. Marią Joanną od Jezusa Eucharystii** rozmawia Ewa Melerska.

Ewa Melerska: Imię zakonne wiele mówi. Co znaczy dla Siostry nosić imię Maria Joanna od Jezusa Eucharystii?

.. S. Maria Joanna Grodzicka od Jezusa Eucharystii: To imię jest odzwierciedleniem historii mojego życia, które doprowadziło mnie do wstąpienia do klasztoru. Wszystko zaczęło się od adoracji Jezusa w Eucharystii. On mnie prowadził w mojej duchowości nie tylko w zakonie, kiedy to imię przybrałam, ale przez całe życie. Czuję to mocno od chwili

wejścia w bardziej świadomą relację z Panem Bogiem po etapie takiej dziecięcej wiary.

Może Siostra to rozwinąć?

.. Pan Bóg był i jest obecny w mojej rodzinie zawsze, ale do pewnego momentu moja wiara była tradycyjna. Kiedy byłam nastolatką, ksiądz katecheta, michalita, ogłosił, że w naszej parafii odbędzie się Oaza Modlitwy Ruchu Światło-Życie i przyjedzie wiele osób z całej Polski. Poprosił nas o pomoc, żebyśmy jako gospodarze miejsca pomogli w organizacji. Bardzo mi się nie chciało tam iść, ale pomyślałyśmy z moją mamą, że ksiądz potrzebuje pomocy. Przyszłam tam akurat w momencie, kiedy skończyła się Msza św. wieczorna i była adoracja Najświętszego Sakramentu. Pamiętam ten moment, było to dla mnie mocne przeżycie, ponieważ pomimo tego że kościół był pełny młodzieży, nie miało to dla mnie znaczenia. Uklękłam, naprzeciwko mnie Pan Jezus. Wtedy On realnie dotknął mojego serca. Myślę, że to był moment, kiedy zaczęło się rodzić we mnie powołanie do życia zakonnego. Ostatecznie organizacyjnie w niczym nie musiałam pomóc, ale we wspólnocie już zostałam.

Czy bliskość Jezusa w Eucharystii pomagała Siostrze w najtrudniejszych chwilach i w czasie choroby?

.. Tak, jak najbardziej. Kiedy leżałam na reanimacji w szpitalu czy potem w domu, Pan Jezus dawał mi takie prezenty, że okazywało się, że może być odprawiona Msza św. w domu, że klerycy mogą przychodzić codziennie z Najświętszym



Sakramentem. Mam wrażenie, że to podtrzymywało moje życie, oczywiście razem z miłością bliskich osób. Myślę, że ogromnie wiele zawdzięczam sakramentom, systematycznej spowiedzi, kierownictwu duchowemu, codziennej Komunii św. czy Mszy św. niedzielnej. Droga do uzdrowienia z choroby to była łaska, ponieważ Jezus w Eucharystii zawsze był blisko.

» **Doświadczyłam mocy sakramentów Kościoła.**

W życiu zakonnym, za klauzurą, Msza św. i adoracja dalej pozostały w centrum?

.. Tak, spotkanie z Panem Jezusem jest to najważniejsza chwila w ciągu dnia. Modlitwę rozmyślania w ciszy, przed Najświętszym Sakramentem, odprawiamy 2 razy dziennie po godzinie, jednak wszystko zmierza ku Eucharystii i z niej wypływa – ona jest źródłem i oceanem.

Adoruje Siostra Pana Jezusa codziennie. Co robić, żeby nie stało się to przykrym obowiązkiem, który męczy i przytłacza?

.. Wiadomo, dni w Karmelu są do siebie bardzo podobne, jednak każdego dnia Pan Jezus mówi do nas coś innego. Niby nic nas już nie zaskoczy, bo to samo miejsce, te same



Archiwum s. Joanny

S. MARIA JOANNA GRODZICKA OD JEZUSA EUCHARYSTII

karmelitanka bosa z Łasina, Uzdrowiona za wstawiennictwem bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego



Archiwum s. Joanny

Pan Jezus był zawsze blisko w życiu Joanny

twarze, ten sam plan dnia, jednak siostry, z którymi mieszkam, to żywi ludzie, zmieniają się też codziennie okoliczności, nasze humory, doświadczenia. Istotą jest to, że Eucharystia i każda chwila modlitwy jest spotkaniem z żywym Bogiem i On zawsze nas potrafi zaskoczyć. Bywają nieraz okresy pustyni czy nocy duchowej, ale także wtedy ten żywy Bóg przychodzi do mnie. Mamy w życiu takie osoby, które spotykamy codziennie i to spotkanie w każdej chwili jest nowe, pełne świeżości. Chyba że nie pielęgnujemy tej relacji, zamykamy się i nie zależy nam na budowaniu, wtedy każde spotkanie jest tylko odhańczeniem na liście obowiązków, jest przeżyte tylko zewnętrznie. Jednak Pan Bóg jest zawsze świeży i próbuje nasze serca poruszać, ponieważ chce dawać nam nowe życie.

Czy miała Siostra doświadczenie szczególnego pokoju serca lub konkretnej odpowiedzi Boga podczas Eucharystii lub adoracji?

.. Takich chwil było wiele. Najbardziej pamiętam sytuację, kiedy tuż przed nowenną o łaskę beatyfikacji Frelichowskiego, która była połączona z modlitwą o moje uzdrowienie, pół roku przed przyjazdem papieża Jana Pawła II do Torunia, przeżywałam bardzo trudny czas duchowego rozbicia, różnych

Wszystko zaczęło się od adoracji Jezusa w Eucharystii.

lęków. Biskup Józef Szamocki, który był wówczas ojcem duchownym w toruńskim Wyższym Seminarium Duchownym, przychodził do mnie zwykle w czwartki z Komunią św. Wtedy, zanim przyjmowałam Pana Jezusa, przez godzinę mogłam Go adorować. Było też tak, że spowiadałam się co drugi czwartek. Właśnie wtedy miałam moment nagromadzenia się trudnych przeżyć duchowych, psychicznych i fizycznych. Po jednej z tych spowiedzi, potem adoracji i po przyjęciu Komunii św. wszystkie te napięcia puściły i pojawił się w moim sercu nieogarniony pokój. Kilka godzin po tym przeżyciu usłyszałam głos Pana Jezusa, żebym spróbowała poruszyć nogą. I chociaż się bałam, to poruszyłam. Wtedy naprawdę doświadczyłam mocy sakramentów Kościoła i uświadomiłam sobie, że dla Boga nie ma granic. Choćby nie wiem co się z człowiekiem dzieło strasznego, to żywa obecność Boga w sakramentach jest tym naprawdę czego nie doceniamy.



Archiwum s. Joanny

Każdego dnia Bóg mówi do nas coś innego

Dlatego warto modlić się o święte powołania, żeby tych sakramentów nam nie zabrakło...

.. Tak! Myślę, że kapłaństwa też trochę nie doceniamy, ponieważ wszystko mamy dostępne od ręki. Ale trzeba pamiętać, że żywy Bóg przychodzi do nas właśnie przez kapłana, przez tego człowieka, który otrzymał święcenia w Kościele i jakkolwiek nie byłby słaby, to łaska Boża nie ma ograniczeń. **n**



Aleksandra Wojdyło

Spotkanie z Panem to najważniejsza chwila w ciągu dnia

Nie ma nic niemożliwego

Czy osoby z niepełnosprawnościami mogą zdobywać Szlak św. Jakuba? A co, jeśli mają dużą dysfunkcję wzroku, słuchu albo są po leczeniu onkologicznym? – Nie ma takiej rzeczy, która by wyłączała z Camino – zapewnia ks. Piotr Roszak.

AUTOR: RENATA CZERWIŃSKA

Przekonali się o tym uczestnicy spotkań z wolontariuszami Fundacji Szczecińska i uczestnikami wędrowki osób niewidomych i niedowidzących do Santiago de Compostela. Dzięki toruńskiej Pracowni Camino i Bractwu św. Jakuba w dniach 17-18 czerwca świadectwa można było usłyszeć zarówno w ECWM na Nowym Mieście, jak i w Hospicjum Jana Pawła II. A warto było posłuchać!

Z motyką na słońce?

Wszystko zaczęło się od tego, że Mateusz podczas swojej wędrowki do Camino przed compostelańską katedrą zobaczył grupę osób niewidomych oraz chodzących o kulach. Zaczął więc pytać znajomych, czy z Polski wychodzi taka grupa. Okazało się, że nie. – To ja ją zorganizuję! – postanowił.

Nie było to łatwe spojrzeć na świat w taki sposób, jak widzą go niewidomi. Choć wolontariusze mogli korzystać z porad Konrada, na co dzień trenera blind tenisa, który podczas wędrowki raczył wszystkich kawą, a także Marcina, niewidomego masażysty obdarzonego fenomenalnym poczuciem humoru, jeszcze przed wyjściem spróbowali żyć tak jak oni. Okazało się, że sama tylko wędrowka po Gdańsku w czarnych opaskach i z laską, dotarcie do apteki czy próba zamówienia



Uczestnicy wędrowki zarażali energią

posiłku wymagają cierpliwości i samozaparcia.

Muszla, sernik i przyjaciele

A jednak wyprawa udała się znakomicie. Świadczy o tym zarówno nadesłane świadectwo osoby po leczeniu onkologicznym, która zapewniła, że czuła się jak w gronie najlepszych przyjaciół, jak i żywiołowe opowieści Moniki, Małgorzaty, Katarzyny i Konrada, którzy zjawili się w Toruniu, aby opowiedzieć jak wyglądał szlak z perspektywy osób niedowidzących i niewidomych. Przez 5 dni przeszli oni stukilometrowy odcinek Camino, zwiedzali muzea (mogli dotyczyć eksponatów!), poznawali gastronomię (Mateusz zaprowadził ich na wysmienity sernik w Santiago), a przybycie do Sanktuarium św.

Jakuba wiązało się z wielkimi emocjami, wzruszeniem i nadzieją, że jeszcze nie raz tam wyruszą.

W drogę!

Paulina Fryszka i Mateusz Czerwiński z Fundacji Szczecińska opowiedzieli o celach projektu „Pokaż mi Camino”. To m.in. budowanie poczucia własnej wartości, wyjście z marazmu i izolacji; spotkanie osób, które łączy podobne doświadczenie. Wyprawa ma także walor edukacyjny i duchowy. Grupom towarzyszy ksiądz (co jest ważne także dla innych caminowiczów, chcących uczestniczyć we Mszy św.), psycholog, a plan jest taki, by w 2027 r. – Roku Jubileuszowym – na Camino wyruszył pierwszy niewidomy przewodnik. Wyprawy bowiem będą kontynuowane: jak sami zauważyli, oncoCamino dobrze byłoby rozszerzyć o najbliższą rodzinę chorych, a niedowidzący już wiedzą, że nie tylko im można pomagać, ale i oni mogą dzielić się swoimi talentami i pasją.

Owszem, jak przypomina prezes fundacji ks. Paweł Ostrowski, nawet najlepiej przygotowanego pielgrzyma może w drodze coś zaskoczyć. Jednak, jak zachęca Konrad, nawet jeśli podczas drogi doświadcza się trudu, a owoce pielgrzymki zobaczy się dopiero po pół roku – warto! 



Nic nie wyłącza z wędrowania Szlakiem Jakubowym

Zdjęcia: Renata Czerwińska